



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: CIERPIENIA MŁODEGO TALARA

Po zakończeniu siódmego odcinka serialu „Dom” odbyło się przed kamerami TVP tak zwane „spotkanie z autorami”. W spotkaniu uczestniczyli autorzy scenariusza – Jerzy Janicki i Andrzej Mularczyk oraz prowadzący program redaktor; zabrakło reżysera, Jana Łomnickiego. Zaprezentowano plik zarzutów i pochwał pod adresem serialu, nadesłanych listownie przez widzów, a autorzy – „ustosunkowali się”. Dowiedzieliśmy się także, że według badań specjalnego ośrodka radiowo-telewizyjnego, serial „Dom” oceniany jest „pochlebnie”, bo frekwencja na nim dochodzi chwilami nawet do 84 procent widzów: procent widzów „bardzo zadowolonych” osiąga liczny 49-54, podczas gdy na przykład serial „Polskie drogi” oglądało tylko 70 proc. widzów.

Statystyka jest rzeczą względną, o czym już nieraz mogliśmy się przekonać. Wysoka liczba oglądających seriala może na przykład świadczyć o zapotrzebowaniu na tematykę podjętą przez „Dom”, a chęci poznania przez młode pokolenie prawdy o początkach naszej pookupacyjnej rzeczywistości, ale nie musi wcale oznaczać, że to co zaprezentowali autorzy, jest oceniane przez widzów w sposób pochlebny. Wysoki procent widzów „bardzo zadowolonych” każe zadać zaraz pytanie – kim byli poddani badaniom respondenci: młodzieżą przyjmującą przedstawione fakty w sposób bezkrytyczny, osobami przejmującymi się głównie melodramatycznym wątkiem serialu – losami Andrzeja Talara i Basi Lawinówny, czy też wyrobieni artystycznie i ukształtowani światopoglądowo widzowie? Serial „Dom”. Owa historia warszawskiej kamienicy i jej lokatorów w ciągu ostatnich trzydziestu pięciu lat rysowana na tle ważnych wydarzeń politycznych i społecznych zachodzących w naszym kraju, ma siłą rzeczy ambicje historyzoficzne i zarazem dydaktyczne. „Dom” ma pokazywać korzenie naszej najnowszej historii, ma uczyć rozumieć jej skomplikowane często i trudne drogi najeżone niebezpiecznymi zakrętami, abyśmy potrafili wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość. Cała reszta czyli historia życia Andrzeja Talara, człowieka pragnącego zrozumieć wszystkie „racje” toczącego się wokół niego życia, jest tylko podrzędną, fabularną kanwą tej opowieści, o domu, któremu naprawdę na imię – Polska.

Jak z tego założenia wywiązali się (przynajmniej w pierwszych siedmiu odcinkach serialu) autorzy? Wśród ocen nadesłanych przez telewidzów, a zaprezentowany w czasie wspomnianego już „spotkania z autorami”, najbardziej trafiło mi do przekonania określenie „Domu” jako... „kaszki z mlekiem” (Notabene oceniano niektóre sceny serialu jako „szczyt fałszu”; inni korespondenci nie szczędzili słów bezkrytycznego zachwytu. Określenie dosadne, ale chyba oddające istotę rzeczy: „Dom” sprawia często wrażenie jakby autorzy scenariusza wsypali do jednego garnka mnóstwo problemów, scenek rodzajowych, dowcipów, opowieści i przypowieści, gorzkiego humoru i ostrej satyry, a potem próbowali to wszystko mieszać i przyparzyć, co im się nawet od czasu do czasu udawało, tylko że produkt chwilami niebezpiecznie się przypalał.

Gorzej, kiedy autorzy serialu (ale tutaj trzeba chyba mieć również pretensje do reżysera), pokazują pewne sprawy i problemy w sposób niezwykle uproszczony, graniczący wręcz chwilami z naiwnością spojrzenia, jak choćby cały rozdział dotyczący Służby Polsce. Oczywiście, roi się w „Domu” od tzw. mocno „po męsku” stawianych problemów, od przedstawiania bardzo wielu wstydlivych spraw naszej ówczesnej rzeczywistości: podejrzliwości władzy, bezprawnych aresztowań, bratobójczych walk, rozkurczania, rozrabiania kolegów na zebraniach zetempowskich itp. Aliści wszystko to wydaje się zbyt „wyważone” wszyscy tutaj mają rację nie do podważenia, wszystko można wytłumaczyć słusznym dla każdej strony względami i uwarunkowaniami... Gdzieś mi się zaczyna chwilami gubić paskarz historii, jej drapieżność, gdzieś w rozwlekłym nurcie serialu „Dom” zaczyna zbyt niebezpiecznie pobrzmiwać sprzymierzeniec i zarazem nieprzyjaciół historii – dydaktyzm... A mamy jeszcze w przyszłości przed sobą kolejnych dwanaście odcinków, aż po sierpień 1980 r. na Wybrzeżu...

Pierwodruk: „Kamena”, 1981, nr 6, s. 12.